

## Ukraina – serce Europy. Koncepcje polityczne Michała Czajkowskiego

Polacy, którzy urodzili się już w kraju zniewolonym, którzy, jak pisał Mickiewicz, zostali „okuci w powiciu”<sup>1</sup>, nie tylko marzyli o odzyskaniu niepodległości, nie tylko pielęgnowali bohaterskie tradycje swego narodu, ale także kształtowali nowe tradycje, swój własny stosunek do dziedzictwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Z tego stosunku bowiem wyprowadzali koncepcje przyszłej, niepodległej Polski. Cezurą czasową określającą nowe spojrzenie na przedzrobiorową rzeczywistość był nie tylko czy nie tyle upadek państwa, co koniec epopei wojen napoleońskich, wygaśnięcie walk, z którymi większość Polaków łączyła wówczas nadzieje na odmianę politycznego losu. Trafnie zauważył Zygmunt Krasiński we *Wstępie do Przedświtu*, że ideowym testamentem epoki napoleońskiej jest rozbudzenie poczucia więzi narodowych.

Co on [Napoleon] pchnął do biegu, to coraz dalej się toczy – co ta dłoń, na chwilę wszechmocna, spoiła, to samo przez się coraz ściślej się spaja i wiąże. – Zapoznane Ludy już się nie odpoznają – skupiony razem duch germański już się nie rozprzęże – włoski toż samo i hiszpański toż samo! – On narodowości ziemskie przebudził z uśpienia<sup>2</sup>.

Wymieniając Niemców, Włochów i Hiszpanów Krasiński podążał myślą szlakiem zwycięskich kampanii wojennych cesarza Francuzów. Jednak zasada „obudzenia narodowości”, mająca zastosowanie do społeczeństw zachodniej Europy, objąć też musiała swym zasięgiem ludy wschodnioeuropejskie. One także budziły się z uśpienia, odkrywały własną tożsamość, zadawały sobie pytania o kierunek dróg historycznych – zarówno tych przeszłych, jak i tych, które prowadzą w przyszłość.

Świadomość uruchomienia i nieodwracalności procesów narodotwórczych mieli też wielu poeci polskiego romantyzmu. Wyrażali ją jednak w dyskursie poetyckim, wymagającym szczególnej interpretacji, a nie w ideologicznym. Najwyraźniej świadomość ta wyrażona została w dziełach Juliusza Słowackiego, poety zarówno pochodzeniem, jak i opozycją wobec „litewskiego” Mickiewicza, tak silnie związanego z Ukrainą, twórcy, który nie raz pisał o niej jak samoistnym bycie politycznym. W poemacie *Beniowski* zawarł piękną apostrofę do Boga:

Boże! kto Ciebie nie czuł w Ukrainy  
Błękitnych polach, gdzie tak smutno duszy<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> A. Mickiewicz, *Dziela. Wydanie jubileuszowe*, Warszawa 1955, t. IV, s. 305.

<sup>2</sup> Z. Krasiński, *Dziela literackie*, Warszawa 1973, t. I, s. 147.

<sup>3</sup> J. Słowacki, *Dziela wszystkie*, Wrocław 1952–1975, t. V, s. 135.

A w dramacie *Sen srebrny Salomei* kazał zanosić bolesną skargę Pafnucemu, postaci pierwszoplanowej w ideowym planie utworu, bo obdarzonej mocą rewelatorską i siłami proroka:

Ach! Ukrainy nie będzie!  
Bo ją ludzie ci na mieczach rozniosą<sup>4</sup>.

Nie miejsce tu na rozwijanie tematu polietnicznej i wielokulturowej świadomości najwybitniejszych romantyków polskich – przyjmijmy więc jako założenie, że intensywna, pogłębiająca się wciąż praca świadomości twórczej i wrażliwość na materię historyczną oraz społeczną spowodowały, iż romantykowi polskim obcy był jakikolwiek przejaw etnocentryzmu, obce idee polonizacji czy katolicyzacji grup społecznych, które swą religią, językiem, obyczajami, dokumentowały inne, nie polskie pochodzenie. Poeci romantyczni rozumieli zresztą, że perspektywa, którą dziś nazwalibyśmy wielokulturową, jest najgłębiej zrozumianym duchowym dziedzictwem wieloetnicznej i różnowyznaniowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. A zatem Polska, która w przyszłości się odrodzi, będzie już inną Polską niż ta, która upadła, ale stanie się tak po to, by zachować wierność przesłaniu tolerancji owej Pierwszej Rzeczypospolitej.

Przyszłe odrodzenie Polski uwarunkowane jednak było – zdaniem romantyków – zachowaniem najważniejszych wartości, których zanik stał się przyczyną upadku państwa. Chodziło tu o honor, wierność, bezinteresowność, dzielność, przywiązanie do wolności. Szereg przyczynowo-skutkowy w romantycznym obrazie przeszłości wyglądał tak: najpierw obywatele Rzeczypospolitej sprzeniewierzyli się tradycyjnym wartościom własnej ojczyzny, czym otworzyli bramy złu politycznemu, prywacie i anarchii, a wreszcie i zdradzie, od której już krok tylko był do upadku. Przywołajmy raz jeszcze opinię Mickiewicza, wyrażoną w *Panu Tadeuszu* ustami Podkomorzego:

Ach, ja pamiętam czasy, kiedy do Ojczyzny  
Pierwszy raz zawitała moda francuszczyzny!  
Gdy raptem paniczyki młode z cudzych krajów  
Wtargnęli do nas hordą gorszą od Nogajów,  
Prześladując w Ojczyźnie Boga, przodków wiarę,  
Prawa i obyczaje, nawet suknie stare. [...]  
Była to maszkarada, zapustna swawola,  
Po której miał przyjść wkrótce wielki post – niewola!<sup>5</sup>

Upadek Rzeczypospolitej spowodowany był więc tyleż zaborczością i politycznym cynizmem państw ościennych, co i – wcześniej zaszłym – upadkiem głęboko i szeroko rozumianego szlacheckiego etosu. Zaś odbudowa ojczyzny (i na tę tezę bez trudu znaleźć można wiele cytatów z utworów literackich) wymaga odrodzenia tych wartości, które wcześniej zostały zapoznane.

<sup>4</sup> *Ibidem*, t. VI, s. 207.

<sup>5</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. IV, s. 22.

Istnieje więc długa lista wartości, które uznać można w dającym się uzasadnić uogólnieniu za wspólną wielkim romantikom postawę ideową wobec dziedzictwa Rzeczypospolitej szlacheckiej oraz koniecznych warunków jej odrodzenia. Gdy jednak przyjrzymy się bliżej proponowanym i formułowanym przez romantyków metodom, zauważymy znaczące różnice i, często sprzeczne, postulaty konkretnych działań. Linia podziału przebiegała generalnie pomiędzy zwolennikami połączenia walki narodowyzwoleńczej ze zdecydowaną (nawet rewolucyjną) zmianą stosunków własnościowych i społecznych na ziemiach polskich a tymi, którzy przywódczą rolę w tej walce rezerwowali dla dotychczasowego hegemonu politycznego, czyli dla szlachty. Możliwe było jednak jeszcze inne rozwiązanie, w jakimś stopniu łączące przekonania konserwatystów i radykałów. Mianowicie rozwiązanie etniczne, oparte nie tyle na szlachcie tylko lub na ludzie, ale na grupie społecznej, łączącej aktywa i szlachty, i ludu. Taką grupą w przekonaniu wielu twórców i działaczy epoki romantyzmu była Kozaczyzna. Najoryginalniejszym zaś przedstawicielem tej opcji – Michał Czajkowski.

W swoim kulcie Kozaczyzny Czajkowski nie był oryginalny. Ideowy ferment wywołany utratą niepodległości i wojnami napoleońskimi zaowocował na Podolu i Wołyniu bardzo intensywną kozakomanią. Do dobrego tonu należało śpiewanie ukraińskich pieśni, życzliwe przyjmowanie we dworach wędrownych dziadów-lirników, rozpamiętywanie czynów dzielnych atamanów. Kultura szlachecka w tym czasie wręcz mieszała się z ludową. Szlachcianka z zamożnego domu – jak czytamy w powieści Czajkowskiego *Owrućzanin* – gra na fortepianie najpierw polską pieśń *Marsz, marsz, Dąbrowski*, a potem „nie włoskie tra la la la, ale owrucką piosnkę prostego ludu”<sup>6</sup>. Z kolei sędzia owruckiego powiatu, człek skądinąd bardzo uczony, dobrał sobie dwunastu pieczeniarczy, obdarzył ich tradycyjnymi tytułami polskiej szlachty (Pan Chorąży, Pan Marszałek, Pan Woźny itp.), biesiadował z nimi i hulał, a jak „tego sobie podochocił, po rusku gadał, z chłopami się bratał i tańczył prysiudy”<sup>7</sup>.

Kozakomania Czajkowskiego tym jednak różniła się od mody, z którą zetknął się zarówno w swoim domu rodzinnym, jak i w szkołach, że nie miała – w przeciwieństwie do innych mód – charakteru tymczasowego, sezonowego, przemijającego. Czajkowski pozostał jej wierny przez całe życie. Przesłoniła mu ona też inne wartości kulturowe. Pouczająca w tym względzie jest charakterystyka Czajkowskiego, skreślona przez tak bystrego i inteligentnego obserwatora, jakim był Zygmunt Krasiński. W liście do Adama Sołtana pisanym 9 maja 1840 r. z Rzymu czytamy:

Jest tu Czajkowski Wernyhora. Dzielny jeździec, z całego Rzymu pojmujący tylko piękność łąk Kampanii, bo siostrzaną stepom; zresztą mało dbający o ruiny miasta wiecznego. Siądzie ci na kolumny korynckiej podstawie i gada o Skibickim, zarzniętym przez hajdamaków; pójdzie do Koliseum i przypomina sobie, jak ataman Konaszewicz przebił Bezborodkę;

<sup>6</sup> M. Czajkowski, *Owrućzanin*, Lipsk 1863, s. 119.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 146.

w Termach Karakali widzi Czarnieckiego, który ścina atamana Wyhowskiego. Ale co do Kozaczyzny, jedyny badacz, głęboki, przenikliwy, zgadujący, historyk żywy, śmiały, kozacki romansista, a sercem całym i wszystkimi pojęciami głowy szczery szlachcic polski<sup>8</sup>.

Ukraina Czajkowskiego była więc przede wszystkim, co trafnie dostrzegł Krasieński, ojczyzną mentalną, fantazmatyczną, noszoną przez pisarza we własnej świadomości, idealizowaną, bo wywiedzioną z bohaterskiej przeszłości. Utwory prozatorskie Czajkowskiego układają się wręcz w pewien ciąg historyczny, jakby literacką kronikę Kozaczyzny, sięgającą czasów przedchrześcijańskich (np. opowiadanie *Trech – Tymirow* ze zbioru *Ukrainki*), poprzez rozkwit kozackich formacji wojskowych i kozaczego etosu, po stopniowy upadek, znaczony tragedią powstań, sprzecznych ambicji ukraińskich wodzów, wreszcie zniszczeniem Siczy i przesiedleniem Kozaków przez carycę Katarzynę II nad Don. Czajkowski jako pisarz nie jest jednak ślepy na współczesną rzeczywistość Ukrainy. Dokumentuje ją bardzo krytycznie w powieści *Anna* oraz w innym, mniej znanym utworze, opublikowanej tylko w czasopiśmie „Nasz Kraj” powieści *Rodzina Gilów*<sup>9</sup>. Istotą jego pojmowania ojczyzny, rozumienia Ukrainy, nie było więc przywoływanie heroicznej przeszłości „ku pokrzepieniu serc” ani utyskiwanie na bezideowość kapitalizującej się energicznie współczesności. Ojczyzna była – bardzo romantycznie – danym przez historię zadaniem, którego rozwiązanie – kształt przyszłości, zależy tylko i jedynie od aktu woli i od czynów ludzi, rozumiejących **ducha** Kozaczyzny.

We *Wstępie* pisanym do III wydania *Wernyhory* w 1861 r. pisarz przyznaje (już z pewną nutą nostalgiczną, jakby przyznawał się do marzeń bezpowrotnie zamkniętych), że „w puściźnie po Matce, po Dziadku moim po kądzieli – odziedziczyłem myśl o kozaczyźnie: rycerską hulaszczością Kozaków postawić na nogi Polskę. Braterskością Polaków spolszczyć Kozaków”<sup>10</sup>. Z perspektywy starości, niezliczonych doświadczeń życiowych i pracy literackiej określa więc swój program, sens każdego wymiaru własnej egzystencji, jako służbę dwóm wartościom: Polsce i Ukrainie. Chociaż bowiem ojczyznę utożsamiał z wieloletnim i wielowyznaniowym bogactwem społecznej mozaiki Rzeczypospolitej Obojga Narodów, to osią tej ojczyzny była dla niego Ukraina, zaś nosicielem pożądanых wartości – Kozaczyzna.

Nieudolność, krótkowzroczność, zawiść i zanik ducha rycerskiego to fundamenty położone pod upadek Rzeczypospolitej, który pociągnął za sobą także upadek Kozaczyzny. Czajkowski wielokrotnie w swych opowiadaniach i powieściach podkreśla ów tajemniczy związek, nierozzerwalne sprzężenie zwrotne. Powodzenie Ukrainy jest warunkiem historycznej wielkości Rzeczypospolitej – wielkość Rzeczypospolitej – gwarancją kozackich swobód i szczęścia Ukra-

<sup>8</sup> Z. K r a s i ń s k i, *Listy do Adama Soltana*, opr. Z. Sudolski, Warszawa 1970, s. 345–346.

<sup>9</sup> Bibliografia *Nowy Korbut*, t. 7, nie rejestruje tego utworu.

<sup>10</sup> M. C z a j k o w s k i, *Wernyhora. Wieszc ukraiński*, Lipsk 1868, s. V.

iny. W powieści historycznej *Stefan Czarniecki* skrytykowany zostaje Bohdan Chmielnicki za swą dwuznaczną, kunktatorską postawę wobec potopu szwedzkiego. Wroga Polsce neutralność, jaką zajął wobec tego konfliktu Chmielnicki, przyczyniła się w istocie do śmiertelnego osłabienia i Polski, i Ukrainy. „Psia gadzina – pisze Czajkowski – czekaniem, oglądaniem się i targami gubił matkę Polskę, gubił dzieci Kozaków”<sup>11</sup>.

Daleki jest więc Czajkowski od obwiniania za historyczne katastrofy tylko jednej strony wiekowego konfliktu. W końcu tak surowo oceniany przez niego Czarniecki był w jakiejś mierze także Rusinem – kasztelanem kijowskim. Z dzisiejszej Ukrainy wywodził się również ród Sobieskich. Ale ludzie ci z powodu własnych ambicji, nakłaniania ucha jezuickim podszeptom, wreszcie zwyczajnej krótkowzroczności pogrzebali sojusz polsko-ukraiński, który w rozumieniu Czajkowskiego mógł być podstawą niezniszczalnej potęgi Rzeczypospolitej.

Czajkowskiemu wyraźnie imponuje miniona wielkość Kozaczyzny. W powieści *Wernyhora* daje opis nieistniejącego już, niezwykle miasta samotnych mężczyzn, a właściwie ogromnych koszar, jakimi była Sicz zaporoska.

Sicza była nad samym Dnieprem, obrócona czołem ku wielkiej rzece; po jej prawicy ujście Podpalnej, po lewicy Dubrowica zabrawszy wody Czarnej i Białej Kamionki łączy się z Siniawką i wpada do ojca Dniepra. Dokoła przekopy, wały i wysokie ściany z dębowego ostrokołu; po narożnicach i załomach baszty drewniane w zrąb stawiane, u góry osadzone armatami; z trzech stron trzy bramy z dębowych dylów na żelaznych wrzeciędzach i trzy mosty zwodzone na łańcuchach. Obwód tego opasania tak rozległy, że chcąc objechać od ujścia Podpalnej do ujścia Dubrowicy, trzeba dzielnym koniem krzepko kłusować bez wytchnienia dobrą godzinę. We środku wielki rynek, nad Dnieprem cerkiew na cześć Matki Bożej, obszerna ale drewniana; obok niej dzwonnica, w której zawieszony dzwon z czystego srebra, ulany ze zdobyczy porobionych na Carogrodzie przez atamana Szacha; z jednej strony stoi chata dla popa, a z drugiej dworek atamański i kancelaria Zaporozża, gdzie mieszka pan Pisarz, Cymbalista i Buńczuczny, co ma straż nad chorągwią i buńczukiem. Dokoła ostrokołu trzydzieści ośm wielkich szop, dla trzydziestu ośmiu kuren, koło każdej szopy obszerna zagroda dla koni i w wianek postawionych pięćdziesiąt chałup dla ludzi; w każdym wianku jedna większa chata dla Atamana i starszyny kurennej. Na rynku wielka szopa na skład broni i zdobyczy różnego rodzaju; trochę opodal sklepy z rybą, mięsiwem i szynki z rozmaitymi trunkami; ponad rzeką w wydrążonej skale składy z prochu i ołowiu, i magazyny ze zbożem, sianem i różnymi potrzebami; a taki tam dostatek wszystkiego, że przez dwa lata byłoby czym karmić, poić i odziewać czterdzieści tysięcy wojennego ludu i jego konie<sup>12</sup>.

Siła kozacka nie służyła jednak – zdaniem pisarza – podbojom. Była raczej tarczą uczynioną z żywych szeregow ludzkich, osłaniającą najważniejsze wartości Rzeczypospolitej: wolność obywateli i honor rycerski. Z wolności poczyniła się miłość do ojczyzny, z honoru zaś nieustraszona dzielność. Jak w *Księgach narodu polskiego* Mickiewicza wiara i wolność są zasadami boskiego ładu świata, tak w literackiej wizji Czajkowskiego ład europejski wspierać się musi na potędze wolnej Rzeczypospolitej, potędze zbudowanej na wierności

<sup>11</sup> M. Czajkowski, *Stefan Czarniecki*, Warszawa 1899, t. IV, s. 85.

<sup>12</sup> Idem, *Wernyhora*, s. 186–187.

dawnym zasadom przechowanym właśnie przez Kozaków. Apologia Kozaczyzny nie była więc wyrazem nostalgicznej tęsknoty za minioną przeszłością, lecz jedyną – zdaniem Czajkowskiego – i aktualną wciąż ofertą skierowaną przez słowiański Wschód ku łacińskiemu Zachodowi.

Ukraina była nie tylko siłą, ale również relikwiarzem przeszłości, taką jakby księgą, zapisaną przez różne kultury, języki, wyznania. Na przykład położony na pograniczu ukraińsko-białoruskim (wtedy mówiono „litewskim”) Owrucc staje się we wspomnieniu Czajkowskiego miniaturą całego świata, makrokosmosem zamkniętym w ciasnej, miejskiej przestrzeni, a jednocześnie wyrazem ludzkiej tęsknoty do *sacrum*.

Na wzgórzu odbiela jaśni się kościół dominikanów i wieżycza ku niebu się piętryż [...] Niedaleko kościoła jak minaret wschodni strzela kopułą w obłoki cerkiew świętego Mikołaja. Na drugim wzgórzu olbrzymie, pojezuickie zabudowania [...] na innym wzgórzu cerkiew świętego Bazylego, po kijowskiej druga na Rusi [...] [Na spaskim wzgórzu] się bielila kaplica Zbawiciela<sup>13</sup>.

Ukraińska księga kultury nie miała już jednak swoich obrońców. Jak Rzeczpospolita, poddana została unifikującej sile despotyzmu carskiego. Kozaków wysiedlono z ich odwiecznych siedzib i zaprzęgnięto do haniebnej służby caratowi, do wojowania jakby z własną tradycją, z własnym pochodzeniem, z wolnością. Czajkowski uważał, że nie można pozostawać biernym wobec historycznego zagrożenia wykorzeniem. Skoro nie ma już Siczy i kozackich swobód, należy je przywrócić. Był w tym zamierzeniu ultraromantykiem, wierzącym w kreacyjną moc zdeterminowanego w działaniu człowieka, ale też po prostu Kozakiem – posłużmy się jego własnymi słowami – „z tych dawnych chwytów zaporoskich; on się nie uczył tych słów: trudno, niepodobna; co pomyśli, to można, a co można, to i zrobi”<sup>14</sup>.

W przypisach do *Wernyhory* Czajkowski porównuje trzy zawołania bojowe: ukraińskie „Sława Bohu”, polską *Bogurodzicę* i rosyjskie, asemantyczne „Hurra”. Nieobecność boskiego pierwiastka w zawołaniu rosyjskim pisarz tłumaczy tym, że Rosjanie prowadzili wyłącznie zaborcze i nieczne wojny, w których niskie pobudki nie pozwalały na wzywianie imienia boskiego. Natomiast pokrewieństwo *Bogurodzicy* i zawołania ukraińskiego (wprowadził je do swego oddziału Karol Różycki, dowódca Pułku Jazdy Wołyńskiej, a prywatnie szwagier Czajkowskiego) świadczy o pobratymstwie ducha ukraińskiego i polskiego<sup>15</sup>. W ten sposób dochodzimy do drugiego skrzydła myślenia Czajkowskiego o Ukrainie, tego, w którym środkiem ekspresji idei stają się nie słowa, lecz czyny. Właśnie to „Sława Bohu” rozbrzmiewające w Królestwie na

---

<sup>13</sup> I d e m, *Owrucczanin*, s. 50–51.

<sup>14</sup> I d e m, *Koszowata*, Warszawa 1927, s. 16–17.

<sup>15</sup> I d e m, *Wernyhora*, s. 261.

polach bitew powstania listopadowego było pierwszą, praktyczną próbą zbudowania, a raczej przypomnienia, polsko-ukraińskiego pobratymstwa.

Kłęska powstania nie przekreśliła planów Czajkowskiego. W 1835 r., występując na kongresie historycznym w Paryżu, wpisał się na listę uczestników jako Kozak, a nie Polak, zaś w swym referacie Zaleskiego postawił na równi z Mickiewiczem, jako analogicznego do litewskiego wieszczą poetę kozackiego. Dążył do przekonania słuchaczy, iż bez niepodległej Rzeczypospolitej nie będzie politycznej równowagi i pokoju w Europie, a niepodległej Rzeczypospolitej nie będzie bez przywrócenia wolnej Kozaczyzny.

Związanie się z obozem politycznym emigracyjnej prawicy spowodowało powierzenie Czajkowskiemu przez księcia Adama Jerzego Czartoryskiego niezwykle trudnego w swej delikatności i randze zadania – zorganizowania agencji dyplomatycznej księcia w stolicy Turcji. Na nowej placówce Czajkowski energicznie wziął się do pracy. Najbardziej był, rzecz jasna, zainteresowany Kozakami, którzy osiedli w tureckiej Dobrudży jeszcze w XVIII w., gdy Katarzyna II, po zburzeniu Sycylii, przeprowadzała akcję wysiedlania Kozaków z ich dotychczasowych, zaporoskich siedzib.

Mit Dobrudży przysł jednak w konfrontacji z rzeczywistością podczas pełnej niebezpieczeństw rekonesansowej podróży, podjętej samotrzeć przez Czajkowskiego w kwietniu i maju 1842 r. Resztki Kozaków zaporoskich pracowało rybacząc na cudzy rachunek na Dunaju. „Kozaczyzna zaporoska – pisał Czajkowski – pozostawała tylko w zmańczonych gorzałką wspomnieniach”<sup>16</sup>. Pisarz i działacz dyplomatyczny zarazem jednak nie załamywał się. Skoro Zaporozża nie ma, to należy je wskrzesić. „Zamarzyło mu się – pisze Jadwiga Chudzikowska – w wieku dziewiętnastym podnieść z martwych to, co jeszcze w szesnastym zostało zaprzepaszczone – Kozaczyznę sfederowaną z Polską”<sup>17</sup>. Czajkowskiemu roilo się nawet ogłoszenie samego siebie Wielkim Księciem Konstantym i stanięcie (w odwołaniu do tradycji różnych samozwańców) na czele dobrudżskiej Kozaczyzny. Pisał o tych projektach obszernie w raportach do księcia Adama Jerzego Czartoryskiego<sup>18</sup>.

Kreacyjna postawa Czajkowskiego była tu realizacją Mickiewiczowskich i ogólniej – romantycznych, projektów człowieka czynu. I kiedy w 1850 r. w wyniku zagrożenia deportacją z Turcji Czajkowski przeszedł na islam, na co historycznie zareagowali polscy ultramontanie, a ksiądz Czartoryski przestał nawet do Czajkowskiego się odzywać, jeden Mickiewicz ze spokojem odczytał ten tekst przemiany wewnętrznej bohatera: *Michael obiit – hic natus est Sadyk*. Mickiewicz bez emocji przyjął apostazję Czajkowskiego twierdząc, że i tak nie był on nigdy człowiekiem zbyt religijnym, więc i tej jego decyzji nie należy

<sup>16</sup> Cyt za: J. Chudzikowska, *Dziwne życie Sadyka Paszy*, Warszawa, s. 221. Realia Dobrudży Czajkowski opisał w opowiadaniu *Niż*.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 222.

przyjmować z przesadną, nadmierną powagą. Miał się też wyrazić, że Sadyk „spełnia daleko wznioślejsze, trudniejsze i religijniejsze posłannictwo, niż naj-opaślejszy prałat przy beczce wina i dobrej pieczeni”<sup>19</sup>.

Dalszym etapem budowania Ukrainy w Turcji było zorganizowanie Dywizji Kozaków Ottomańskich, która zapisała chlubny szlak bojowy w działaniach wojennych podczas wojny krymskiej. Pułk Sadyka liczył około ośmiuset żołnierzy, a katolicycy byli w nim szczupłą, nieprzekraczającą setki osób, garstką<sup>20</sup>. Dominowali w pułku Słowianie południowi, przede wszystkim Bułgarzy, było trochę Ukraińców i Żydów. Wojna krymska nie spełniła jednak – jak wiadomo – nadziei Polaków. Czajkowski stawał się stopniowo coraz bardziej niepożądanym politykiem, a sprawa polska – coraz mniej wygodnym obciążeniem polityki tureckiej. Zasygnalizujemy tylko zaistnienie jeszcze jednej poważnej zmiany w życiu Czajkowskiego. Otóż w 1866 r. zmarła Ludwika Śniadecka. Była ona nie tylko żoną Sadyka, ale też mózgiem jego działalności politycznej. W tej sytuacji Czajkowski zdecydował się na krok w ówczesnych realiach absolutnie desperacki. Przyjął carską amnestię, dworskie stanowisko kamerjunkra, przeszedł na prawosławie i osiadł na Ukrainie.

Ponad czterdzieści lat budował **swój** Ukrainę na obczyźnie. Pod koniec życia powrócił na ziemię ukraińską, by z goryczą skonstatować, że oddaliła się ona od jego ideałów bardziej, niż najdalsza jej wizja budowana w Turcji. W zapomnianej powieści *Rodzina Gilów* ukazane zostało środowisko szlacheckie na Ukrainie już po reformie włościańskiej, wysadzone z siodła. Dwóch ziemian, krewniaków, radzi sobie, każdy inaczej, w nowej sytuacji ekonomicznej. Jan żyje wedle starych tradycji sarmackich, po prostu oddaje swe interesy w ręce Żydów i tak się ratuje. Natomiast Czesław eksperymentuje, powierza swój majątek hrabiemu, który doprowadza go do ruiny. Czesław musi wraz z rodziną opuścić swój dom, tułać się po mieście, wreszcie umiera, powtarzając przed śmiercią, że „lepsi Żydzi”<sup>21</sup>. I chociaż wcześniej wielokrotnie Czajkowski potępiał Żydów jako magnackie narzędzie wyzysku Kozaków, to „w *Rodzinie Gilów* używa ich dla przeciwstawienia zniechęconym wierzchołkom kapitalizującej się polskiej arystokracji”<sup>22</sup>. Czajkowskiemu bardzo się nie podobał kapitalizm. Podkreślał, jak wielką niesie on dehumanizację. W celach zarobkowych ludzie się zajmują „nawet żeniactwami i rozwodami, bo i to handel w dzisiejszym społeczeństwie. Dzisiejszy postęp – wszystko spieniężyć: naukę, sztukę, uczucia nawet”<sup>23</sup>.

---

<sup>19</sup> Cyt. za: J. K i j a s, *Michał Czajkowski pod urokiem Mickiewicza*, Kraków 1959, s. 26.

<sup>20</sup> Por. J. C h u d z i k o w s k a, *op. cit.*

<sup>21</sup> Por. J. P e l i k á n, *Zapomniana powieść Michała Czajkowskiego*, „Prace Polonistyczne” 1958, s. 228.

<sup>22</sup> *Op. cit.*, s. 229.

<sup>23</sup> Cyt. za: *op. cit.*, s. 231.



Nie znajdując oparcia w nowego typu społeczeństwie Czajkowski próbuje jeszcze zachować aktywność, powrócić do *leitmotiv* całego życia – budowania Kozaczyzny, tym razem w oparciu o carską Rosję. Jeszcze stara się stworzyć nową, pozytywną legendę Targowicy – politycznego rozumu Polaków, przeciwstawioną obskurancją i katolickiej konfederacji barskiej.

Gdyby Polacy – czytamy w *Legendach* – nie byli w kurzej ślepoty politycznej, jak to im się często zdarzało i często zdarza i nie byli widzieli tak ciemno, tak czarno Konfederacji Targowickiej, a nie olśniali błędnym ogniskiem uroku aż do szaleństwa Konfederacji Barskiej, Polska byłaby się ostała w dawnych granicach z królem, hetmanem i z ułanem<sup>24</sup>.

Ale słowa te pisane przez osiemdziesięcioletniego starca były już łabędzim śpiewem. Ukraina mentalna pozostała tylko w jego marzeniach, a żadna na świecie siła materialna nie miała dość potęgi ani woli, by powołać ją znów do istnienia. Ruso- i carofilskie teksty pisane przez Czajkowskiego w tym okresie są w gruncie rzeczy smętną, bo rozpaczliwą w istocie rzeczą, próbą starego człowieka, by jeszcze nie wypaść z gry, nie usuwać się w cień, jeszcze raz potrząsnąć grzywą, by liczyć się nie tylko jako człowiek – symbol, ten co przyjął carską amnestię i może być wykorzystywany propagandowo, lecz jako literat i ekspert wojskowy. Żałosne są dziś w lekturze te strzeliste akty pochwał zdolności bojowej armii rosyjskiej, która przecież dwadzieścia lat później sromotnie przegra wszystkie bitwy z Japończykami.

Opinia społeczna potępiła Czajkowskiego. W jakiejś mierze jego kontrowersyjna decyzja zaważyła też na przyspieszeniu procesu zapominania o dorobku literackim „kozackiego romansisty”. Nie podejmując jednak próby rehabilitacji samego Czajkowskiego ani rewaloryzacji jego utworów, warto przypomnieć, że dziś nie ma nikt za złe Romanowi Dmowskiemu, iż pracował nad odbudową Polski w oparciu o carską Rosję. Dlaczego więc parędziesiąt lat wcześniejszy Czajkowski uważany jest za renegata, a Dmowski za „nowoczesnego Polaka”? Bez względu jednak na oceny Czajkowski pozostać powinien w świadomości jako niezwykle przykładowy człowiek, wierzący w kreacyjną moc ludzkiej woli i wytrwale budującego swą wielokulturową ojczyznę – Ukrainę.

---

<sup>24</sup> M. Czajkowski, *Legendy*, Lipsk 1885, s. 4.